

NOWE KONCEPCJE, POLEMIKI I DYSKUSJE / NEW CONCEPTIONS, POLEMICS & DISCUSSIONS

Redakcji IRK-MC zależy, aby rozwinąć dział merytorycznych polemik i dyskusji, które stanowić powinny forum dialogu, w tym także kreatywnego sporu naukowego. Z satysfakcją stwierdzam, że mój **pomysł wprowadzenia tytułu profesora w dziedzinie sztuk walki** [*Polemiki i dyskusje*, IRK-MC, t. 5, s. 207] spotkał się z jednoznaczną aprobatą mistrza *jūjutsu* Jana Słopeckiego (9 dan, *hanshi*). Ideę tą podjął także prof. dr hab. W. Bożiłow, który na jednym z tegorocznych zebrań Rady Wydziału Wychowania Fizycznego UR stwierdził, że pomysł ten warto rozszerzyć na wybitnych trenerów różnych dziedzin sportu.

Podobnie same **problemy walki, przemocy i agresji oraz głębszego sensu dróg sztuk walki** wymagają niewątpliwie dalszej pogłębionej filozoficznej i merytorycznej refleksji. Jeżeli np. w popularnym piśmie „Sztuki Walki” [2007, nr 4, s. 16–19] Andrzej Niebielecki w artykule *Współczesne aikido – droga donikąd...?* udowadnia, że *aikidō* (w wersji *aikikai* lub pokrewne) nie nadaje się do samoobrony ani do realnej walki, to z perspektywy prakseologicznej i w odniesieniu do tego rodzaju wartości utylitarnych jest bliski prawdy. Czy jednak owa „sztuka harmonii ruchu” w rozumieniu nadanym jej przez Morihei Ueshibę została stworzona, by służyć walce? Czy w ogóle sensem sztuk walki ma być jedynie skuteczność w „łubu-dubu”? Polecam uwadze artykuł poświęcony różnym wymiarom i sferom walki: Sieber L., Cynarski W.J., Litwiniuk A. (2007), *Spheres of fight in martial arts*, „Archives of Budo”, vol. 3, no. 3, pp. 42–48.

Red. naczelny

JERZY KOSIEWICZ

Akademia Wychowania Fizycznego J. Piłsudskiego, Warszawa (Polska)

e-mail: jerzy.kosiewicz@awf.edu.pl

Czy igrzyska olimpijskie są czymś więcej niż sportem?¹ / Are Olympic games something more than sport?

Submission: 15.10.2007, acceptance: 17.12.2007.

Słowa kluczowe: igrzyska olimpijskie, sport współzawodnictwa, widowisko sportowe

Igrzyska i religia

Upowszechniany w licznych wypowiedziach na sympozjach, konferencjach i podczas polemik na spotkaniach polskich i zagranicznych przedstawicieli nauk społecznych o sporcie pogląd, który wskazuje, że igrzyska olimpijskie są czymś więcej niż sportem, może budzić uzasadnione wątpliwości, zwłaszcza gdy odniesie się go do ich nowożytnej, tj. współczesnej – zapoczątkowanej przez barona Pierre’a de Coubertina – formy.

Jest on natomiast prawdą w odniesieniu do igrzysk starożytnych – tzn. do ich helleńskiej wersji – kiedy były one jedną z wielu postaci kultu religijnego, czci oddawanej wybranym bogom z panteonu bóstw olimpijskich.

W tym sensie teatr wskazanego okresu, tzn. teatr antyczny, teatr starożytnych Greków, jest również czymś więcej niż teatrem, ponieważ stanowił także formę kultu religijnego, czci oddawanej Dionizosowi. Wywodził się z poświęconych mu ceremonii religijnych i stanowił jedno z najbardziej dostojnych wydarzeń konfesyjnych [Nicol 1977].

Wskazuję na to, ponieważ zarówno sport, jak i rywalizacja teatralna (zwłaszcza w zakresie tetralogii – dwóch tragedii i jednej komedii) związane były z igrzyskami olimpijskimi. Np. igrzyska olimpijskie poświęcone teatrowi odbywały się co dwa lata w Atenach.

¹ Pracę wykonano w ramach badań statutowych Ds.–106 nt. „Społeczne i kulturowe wartości sportu”, finansowanych przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Igrzyska olimpijskie w starożytnej Grecji były przede wszystkim wydarzeniem religijnym i doświadczenie sakralne z tym związane stanowiło wartość najwyższą i autoteliczną, było celem samym w sobie. Zarówno agon sportowy, jak i teatralny (oraz inne formy sztuki związane z omawianą starożytną postacią kultury czy szerzej paidei) były przede wszystkim świadectwem stosowania się do obowiązujących w ówczesnej religii zasad etyki soteriologicznej. Sportowcy, artyści i wszyscy uczestniczący w omawianych igrzyskach zabiegali o przychyłność wybranych bogów. Nb. soteriologia pojmowana była jako teoria zbawienia tak w religii, jak i później w filozofii (np. w dialogach Platona), a normy wskazujące, jak należy się zachować, żeby ewentualne zbawienie czy wieczne szczęście osiągnąć, nazwane zostały etyką soteriologiczną. Rywalizacja w zakresie dyscyplin sportowych czy dziedzin sztuki była instrumentalnie i aksjologicznie tym założeniom etycznym całkowicie podporządkowana.

Z tego względu można z całą pewnością orzec, iż w owym okresie agonistyka olimpijska była czymś zdecydowanie więcej niż sportem. Po pierwsze, rywalizacja z nią związana dotyczyła również sztuki, a więc nie tylko wykraczała poza sport, ale też – jak np. wskazane igrzyska ateńskie – nie miała ze współzawodnictwem sportowym nic wspólnego. Po drugie, zmagania sportowe miały przede wszystkim wydźwięk religijny. Sprawność, perfekcjonizm czy wysoka specjalizacja, dążenie do zwycięstwa były także jednym ze środków służących do ekspozycji uczuć sakralnych.

Sacrum i profanum

Nowożytne czy inaczej współczesne igrzyska olimpijskie oderwały się od korzeni i zatraciły swój wydźwięk religijny i artystyczno-sakralny. Są tylko przejawem aktywności sportowej, która jest obudowana dodatkowymi elementami poprzedzającymi, towarzyszącymi w trakcie i występującymi po ich zakończeniu. Dotyczy to intensywnej reklamy, prowadzonej przez Międzynarodowy Komitet Olimpijski i narodowe komitety olimpijskie, jej wieloaspektowego oddziaływania, które podkreśla doniosłość i wyjątkowość oraz podniosły wizualny charakter tego kolejnego i gigantycznego, spektakularnego przedsięwzięcia.

Omawiane igrzyska posiadają jedynie odmienny, a nawet znacznie różniący się od innych wydarzeń, imprez czy zawodów kontekst sportowy, kulturowy i medialny wzmocniający zwłaszcza widowiskowy wydźwięk tych cyklicznych przedsięwzięć. Różnią się one pod tym względem od innych igrzysk, mistrzostw świata, mistrzostw różnych kontynentów bądź danego kraju, regionu, dzielnicy czy szkoły.

Spektakularny charakter igrzysk dotyczy nie tylko ich organizacji i przebiegu zawodów, ale także rozbudowanych, gigantycznych ceremonii otwarcia i zamknięcia. Związane są one z zwyczajem z fascynującą inscenizacją, wymagającą olbrzymich inwestycji finansowych. Odnoszą się także za każdym razem do wielotysięcznej rzeszy aktywnych uczestników – statystów, akrobatów, artystów, muzyków, piosenkarzy i defilujących sportowców z ponad 100 krajów, stadionowych widzów i twórców imprezy, a także pracowników technicznych i administracyjnych – przygotowujących ceremonie.

Ceremonie otwarcia i zamknięcia są zarazem spektaklem paraartystycznym i parasportowym o wydźwięku sakralnym, tzn. świątecznym, ale świątecznym w sensie świeckim.

Są widowiskiem paraartystycznym, ponieważ chodzi w nim przede wszystkim o ekspozycję etosu sportowego i wartości sportu za pomocą zabiegów estetycznych, a ewentualne czy zaistniałe fragmenty występów estradowych bądź kompozycji muzycznych nie posiadają właściwości autotelicznych; są bowiem podporządkowane ideologii ruchu i agonu olimpijskiego. Natomiast charakter parasportowy bierze się stąd, że w danym widowisku nie o rywalizację i uzyskanie jak najlepszych rezultatów sportowych chodzi, lecz o podkreślenie głównie wartości estetycznych sportu. Nb. odgrywają one w sporcie rolę drugoplanową.

Nawiasem mówiąc, ruch, ćwiczenia, aktywność o charakterze sportowym mogą być traktowane wyłącznie jako utylitarny element widowiska sportowego, jeśli się w nim pojawiają. Są przede wszystkim faktem sportowym. Zawarte w nim elementy artystyczno-estetyczne (np. choreografia w tańcach na lodzie czy w gimnastyce) mają wydźwięk, co najwyżej, drugoplanowy. Natomiast jeśli ten sam ruch czy te same ćwiczenia pojawiają się w innym kontekście sytuacyj-

nym, np. podczas występów estradowych, to będą posiadać przede wszystkim właściwości artystyczne. Stanowiąc będą fakt artystyczny, a sprawność i perfekcjonizm fizyczny posiada w tym względzie wydźwięk drugoplanowy. Owe formy ruchu – zarówno sportowe, jak religijne, miały podczas helleńskich igrzysk olimpijskich przede wszystkim charakter religijny.

Stwierdzenie, że owe widowiska, tzn. ceremonie otwarcia i zamknięcia, posiadają wydźwięk sakralny o charakterze świeckim, wymaga jeszcze krótkiego wyjaśnienia. Pojęcie sacrum o charakterze świeckim wywodzi się m.in. z poglądów Mircei Eliadego, który twierdził, że istnieje przedustawne uniwersum religii, coś w rodzaju abstrakcyjnego, supranaturalnego i zarazem uniwersalnego centrum o charakterze sakralnym [Eliade 1997; Kosiewicz 1998, s. 277–283]. Człowiek jest zapośredniczony w owym przedustawnym uniwersum religii i jego właściwości aktualizują się w nim – w jego potrzebie, dążeniu i w urzeczywistnianiu przeżycia sacrum świeckiego (dotyczy to np. urodzin i świąt rodzinnych bądź państwowych), a także sacrum religijnego, np. w postaci mniej lub bardziej głębszych doświadczeń emocjonalnych powstałych pod wpływem ceremonii kultowych.

Obecne, tj. współczesne igrzyska olimpijskie zerwały więź z sacrum religijnym. Przejawiają się w postaci intensywnie i szeroko za pomocą mediów elektronicznych (dzięki nim świat stał się globalną wioską) oddziałującego sacrum świeckiego. Są podstawą przeżycia odświętnego wszystkich widzów: i tych ze stadionów oraz innych aren sportowych, i tych sprzed różnych e-screens (ekranów elektronicznych mediów), transmitujących na żywo (lub nie) przebieg wydarzeń igrzyskowych. Odróżnia się ono (tj. wskazane doświadczenie) – zwłaszcza z ich punktu widzenia – od profanum życia codziennego.

W tym sensie – to znaczy w świetle koncepcji sacrum i profanum – igrzyska olimpijskie nie czym nie różnią się od pozostałych spektakli sportowych, np. mistrzostw świata i innych. Są bowiem w świetle teorii widowiska tylko ekspozycją sacrum sportowego, czyli wydarzeniem odświętnym. Są dla widzów zawieszeniem potoczności, codzienności. Podkreślam, że dla widzów, ponieważ dla zawodników wyczynowych, zarabiających na utrzymanie siebie i swojej rodziny, udział w rywalizacji sportowej jest świadectwem, obiektywizacją profanum zawodowego.

Konkludując rozważania nt. sacrum i profanum sportowego, można potwierdzić z tego punktu widzenia, że współczesne igrzyska olimpijskie nie są czymś więcej niż sportem. Są tylko wyjątkową i oryginalną w sensie widowiskowym formą sportu, i nic ponadto. O ich znaczeniu decyduje m.in. kontekst kulturowo-inscenizacyjny czy też organizacja zawodów, podobnie jak – tylko w odmiennym wymiarze – w kolejnych mistrzostwach świata, Europy bądź innych kontywentów w różnych dyscyplinach sportowych.

1. Igrzyska olimpijskie są wprawdzie bardzo ważnym wielodyscyplinarnym wydarzeniem sportowym, jednakże nie najważniejszym z punktu widzenia takich dyscyplin jak np. piłka nożna, boks zawodowy, tenis ziemny, tenis stołowy, rugby, golf, kriket, baseball, football amerykański, pięciobój nowoczesny kobiet czy też co najmniej kilkaset dalekowschodnich sztuk walki oraz ogromna liczba tych innych, które także nie zostały umieszczone w programie igrzysk. Z tego punktu widzenia igrzyska olimpijskie nie są także czymś więcej niż sport, ponieważ nie spełniają oczekiwań zawodników oraz innych osób związanych ze wskazanymi dyscyplinami. Nie obejmują one ani sportu w całości, ani wszystkich związanych z nim oczekiwań. Są tylko jego mniejszym lub – w zależności od zapatrywań – większym fragmentem.

2. Igrzyska dzielą sport na olimpijski i nieolimpijski. Jest to podział niehumanitarny i niedemokratyczny, dlatego że wyprowadza i sankcjonuje podział sportu na lepszy i gorszy z punktu widzenia własnych instytucjonalnych, uznaniowych i ideologicznych założeń. Spycha on na margines pozostałe formy aktywności w zakresie sportu wyczynowego, zawodowego czy widowiskowego. Wzmacnia dyskomfort i niedowartościowanie większości dyscyplin sportowych, tzn. tych, które usytuowane są poza ruchem olimpijskim. Skoro założenia igrzysk olimpijskich i zaproponowany przez nie podział nie obejmują i nie nasycają swoją ideologią nawet sportu w całości, to trudno z tego punktu widzenia utrzymać pogląd, że są one czymś więcej niż sport. Wskazana wyżej niehumanitarność dotyczy także wielu dyscyplin sportu niepełnosprawnych, których nie uwzględnia program zawodów.

3. Przypisywanie igrzyskom wyłącznie szlachetnych intencji mija się z prawdą. Owa szlachetność ma wyraźnie redukcjonistyczny wydźwięk, ograniczony wyłącznie do własnego obszaru aktywności sportowej i związanych z tym konsekwencji. Ma właściwości wysoce interesowne, zorientowane wyłącznie na własny sukces i popularność, marginalizuje potrzeby sportu w szerokim znaczeniu. Nie emanuje w tym względzie ani wartościami charakterystycznymi dla postępowania fair w ogóle, ani dla gry fair w szczególności.

Np. z historii współczesnych igrzysk wynika, że ufundowane były wprawdzie na elitaryzmie: jako forma rozrywki dla przedstawicieli klasy próżniaczej, ludzi dobrze sytuowanych pod względem finansowym, a niedostępne dla ludzi biednych, pragnących uczynić ze sportu wyczynowego – wymagającego przecież dużego nakładu czasu i pracy – źródło utrzymania dla siebie i swoich rodzin. Tę wyjątkowo niehumanitarną i nieszlachetną coubertinowską zasadę forsował bezwzględnie jeszcze w latach siedemdziesiątych Avery Brundage.

Z dziejów igrzysk wynika też, że miały one na początku wyraźne antyhumanistyczne seksistowskie właściwości. Były dostępne tylko dla mężczyzn, do czasu aż kobiety upomniały się o swoje prawa.

Mimo że baron Pierre de Coubertin zabraniał – z punktu widzenia stworzonych przez siebie założeń neoolimpizmu – zarabiać na sporcie, to podjął się wyłącznie ze względów finansowych współpracy z hitlerowskimi instytucjami, podważając w znacznym zakresie swoje misyjne, bezinteresowne i szlachetne intencje. Wykorzystał swój wielki dorobek i ogromną popularność w ruchu olimpijskim. Przedstawił w 1936 roku – za cenę 10 000 marek niemieckich – rekomendację dotyczącą umieszczenia w Berlinie oficjalnego biuletynu MKOl oraz usytuowania tam Instytutu Olimpijskiego [Kosiewicz 1988, s. 63–64; warto także zaznajomić się z wypowiedziami zawartymi w: Młodzikowski 1979; MacAloon 1984; Młodzikowski 1984, s. 10–12; Młodzikowski 1987].

Etos olimpijski nawiązuje w sferze aksjologicznej do etosu rycerskiego, w którym przyjmowano, że rycerz winien zachowywać się szlachetnie wobec równych sobie oraz osób usytuowanych wyżej w hierarchii społecznej. Jednakże powoływanie się obecnie w etosie olimpijskim na rycerskie korzenie etyczne, na zasadę fair play zapośredniczoną w etosie rycerskim jest wyraźnym merytorycznym niedociągnięciem [Michaluk 2008], nieświadomym nawiązaniem do niegodziwości związanych z tym stanem. Po pierwsze, elitaryzm został już obecnie całkowicie przez ruch olimpijski zarzucony. Po drugie, obowiązująca w nim przez kilkadziesiąt lat zasada amatorstwa była całkowicie obca ściśle ograniczonej korporacji zawodowej, jakim był stan rycerski.

Można do tego dodać, że rycerz nie postępował tak, jak postulował teoretyczny i wyidealizowany w literaturze pięknej wzór moralny rycerza. Nie zachowywał się nobliwie i fair ani w stosunku do osób reprezentujących niższe warstwy społeczne, ani wobec innych rycerzy czy też innowierców. Świadectwem tego są okrutne rzezie dokonane przez krzyżowców np. w gminach żydowskich w Spirze, Wormacji, Moguncji, Metz, Neuss, Wevelinghofen, Eller, Xanten, Ratzbonie czy Pradze, wyprawy łupieżcze i wyprawy krzyżowe usłane zgliszczami i cmentarzami niewinnych osób, nastawione na celowe niszczenie dorobku cywilizacyjnego, kulturowego i religijnego mieszkańców wiosek i miast [Runciman 1987].

Wytykali też rycerzom średniowiecznym współcześni im duchowni, minstrele, mieszczanie, chłopcy oraz oburzeni tym inni rycerze, że „byli chciwi, że napadali na podróżnych, że kradli i łupili kościoły, że składali śluby, których nie mieli zamiaru dotrzymywać, że byli rozpustni, bili żony, pojedynkowali się, nie respektując reguł gry, że nie szanowali zakładników, że rujnowali przeciwników wygórowanymi okupami, że robili sobie z turniejów imprezę zarobkową, polując na zbroję, broń i konia pokonanego rycerza. Ubolewano nad nieuctwem rycerzy, którzy na ogół nie umieli czytać” [Ossowska 1973, s. 88].

Skarżono się także, że źle odnosili się do plebsu, do chłopów. Jeden z nich żalił się: „Trud moich rąk żywi rozwiązanych i próżniaczych, a oni prześladują mnie głodem i mieczem [...]. Żyją ze mnie, a ja umieram dla nich. Winni bronić mnie przed wrogami, a tymczasem, niestety, nie pozwalają mi chleba spożywać bezpiecznie” [Ossowska 1973, s. 87–88; za: Chartier 1923, s. 18].

4. Przypisywanie rzeczonym igrzyskom jakiś kolejnych, dodatkowych pozapragmatycznych – misyjnych, humanistycznych, humanitarnych, bezinteresownych właściwości jest, niestety, w większości przypadków chybioną nadinterpretacją.

W owych zmaganiach chodzi przede wszystkim o sukces sportowy. Reszta oczekiwań, dążeń, marzeń i potrzeb ma dla zawodników, trenerów, związków sportowych, narodowych komitetów olimpijskich czy kibiców charakter drugo- bądź trzecioplanowy.

Na zawody olimpijskie wyjeżdżają jedynie zawodnicy, którzy albo zajmą premiowane w eliminacjach miejsca, albo uzyskają stosowne minimum – mierzalny lub uznaniowy rezultat umożliwiający im start w igrzyskach. Nie dostają się oni do ekipy olimpijskiej ze względu na jakieś specyficzne cechy charakteru – np. uczciwość, skromność, szlachetność, bezinteresowność lub zaangażowanie w krzewieniu zasady fair play.

Np. polscy olimpijczycy – podobnie jak ich rywale z innych krajów – uzyskują za zajęcie wysokiego miejsca (od pierwszego do ósmego) nie tylko premię finansową, ale także za zdobycie jednego z medali comiesięczne wysokie honorarium do końca życia.

We wskazanych powyżej sytuacjach nie potwierdza się pogląd, że igrzyska olimpijskie są czymś więcej niż sportem. Weryfikuje się, czyli potwierdza jedynie teza, że zawodnicy uprawiają zawód, który jest wysoko opłacany przez instytucje państwowe i pozarządowe danego kraju oraz prywatnych sponsorów po zajęciu odpowiednio wysokiego miejsca wśród najlepszych. Sukces sportowy jest w tym przypadku związany ściśle z sukcesem finansowym. W tym przypadku sport jest ograniczony do pracy, do sukcesu i zysku finansowego i społecznego, ma wydźwięk pragmatyczny. Sport olimpijski – podobnie jak inne postacie sportu wyczynowego, zawodowego czy widowiskowego – przejawia raczej wyraźnie właściwości redukcjonistyczne niż poszerzające zespół jego wartości. Następuje wyraźny odwrót, a nawet zerwanie z wartościami autotelicznymi charakterystycznymi dla igrzysk helleńskich czy dla sportu for all. Pojawiła się wyraźna instrumentalizacja właściwości sportu olimpijskiego.

5. W przysiędze olimpijskiej zawarty jest postulat stosowania się do zasady fair play. Świadczy to zarówno o niedoskonałości współczesnej rywalizacji olimpijskiej, jak i sportu w ogóle. Otóż bez względu na to, jak się owe przepisy, zasady, regulaminy gry zawodów czy założenia w obrębie rywalizacji olimpijskiej dopracuje i sprecyzuje, to nigdy nie uniemożliwią one, nie wyeliminują w sposób całkowity zachowań nagannych w sensie moralnym, estetycznym, religijnym, politycznym, ekonomicznym, narodowym, higienicznym, zdrowotnym czy seksualnym itd. Będą mogły się wydawać naganne z owych różnych punktów widzenia, ale mimo to będą w zgodzie z przepisami danej dyscypliny sportowej.

Wszystkie dodatkowe postulaty (np. moralne) zobowiązujące sportowców do aktywności nieuregulowanej przepisami zawodów itd. świadczą jedynie o ich dopełniającym – usytuowanym poza czy na marginesie przepisów danego sportu, dyscypliny czy igrzysk – znaczeniu. Mogą być one uwzględnione podczas rywalizacji lub nie. Sportowcom, którzy ich nie zastosują, nie grozi ani sankcja moralna, ani obyczajowa, ani prawna, jeżeli będą postępować zgodnie z zasadami zawodów. Owa zgodność jest ostatecznym, a więc najważniejszym miernikiem, podstawą do oceny ich aktywności sportowej. Albowiem jako zawodnicy zobowiązani są przede wszystkim do aktywności zgodnej z regulaminem gry.

Przykładem mogą być w tym względzie zawodowe pojedynki bokserskie czy walki w zakresie formuły K1 bądź w tak zwanej klatce. W tych i w innych sportach walki występuje agresja wynikająca z przepisów, reguł gry. Jeśli zawodnik nie będzie agresywny, zostanie zdyskwalifikowany i wykluczony z rywalizacji. Wspomniane reguły gry umożliwiają też zachowania gniewne i wrogie oraz tak agresywne, że aż destruktywne. Nie przewidują za mniej lub bardziej dotkliwe czy też mniej lub bardziej długotrwałe uszkodzenia ciała bądź kalectwo, a nawet za spowodowanie śmierci przeciwnika żadnych sankcji – ani sportowych, ani prawnych, jeśli sportowcy postępują zgodnie z przepisami [Kosiewicz 2007, s. 281–290].

Wprowadzenie do owych przepisów dodatkowych, różnorodnych i zróżnicowanych zobowiązań, przysiąg, zaklęć magicznych, jakiegoś kodeksu czy moralnych zasad bądź innych postulatów zewnętrznych świadczy o słabości struktury wewnętrznej określonej dyscypliny, danych

zawodów sportowych, w tym także igrzysk. Wspomaganie igrzysk czynnikami zewnętrznymi wskazuje, że nie są one nawet samowystarczające, a w związku z tym nie są czymś więcej niż igrzyskami ani czymś więcej niż kolejnym wielkim wydarzeniem sportowym.

6. O istocie dyscypliny sportowej świadczy jej definicja, czyli określone przepisy, a nie kontekst dodatkowych uzupełnień i postulatów im towarzyszący. Ów kontekst może podnieść rangę zawodów, rywalizacji, gry – tak jak w przypadku igrzysk olimpijskich – ale nie zmieni ich istoty, tj. formalnych i rzeczywistych założeń zawodów sportowych [Kosiewicz 2005, s. 368].

7. To, że każde zawody są nośnikiem różnorodnych, rozmaitych wartości cywilizacyjnych, kulturowych itd., wcale nie znaczy, że są one czymś więcej niż sportem. Podobnie religia nie jest czymś więcej niż religią, sztuka nie jest czymś więcej niż sztuką, nauka nie jest czymś więcej niż nauką, tak jak człowiek nie jest kimś więcej niż człowiekiem, mimo że jego działalności towarzyszą – mówiąc w skrócie – różnorodne motywacje i wartości oraz osiągnięcia.

8. Igrzyska olimpijskie są niepełnym odzwierciedleniem sportu światowego: zmieniają się głównie pod wpływem tego, co zaznaczyło swoje istnienie poza igrzyskami, ale za tymi zmianami nie nadążały (np. w zakresie uczestnictwa zawodowców) i nie nadążają (np. w kwestii boksu zawodowego).

Do igrzysk wprowadzane są nowe dyscypliny, ale tylko te, które zaistniały, ukształtowały się i dojrzały poza ich obrębem. Wprowadzane są także nowe rozstrzygnięcia dotyczące poszczególnych dyscyplin, które pojawiły się wcześniej poza igrzyskami, np. przepisy w siatkówce dotyczące punktacji.

Nowe metody badawcze związane z walką z dopingiem pojawiają się głównie poza igrzyskami, a do nich są wprowadzane. Dotyczy to także pewnych ulepszeń, udogodnień technicznych związanych z obiektami sportowymi, ze sprzętem zawodników, z ubiorem np. saneczkarzy, skoczków narciarskich, z nowinkami technicznymi.

9. Igrzyska olimpijskie zbyt rzadko odnoszą się do tego, co się dzieje w światowym sporcie. Wynikają z tego dwie konsekwencje: a) z jednej strony jako spektakl mogą być (i są) atrakcyjne, ponieważ pojawiają się (zarówno te związane ze sportami letnimi, jak i zimowymi) raz na 4 lata, b) z drugiej zaś skazuje to igrzyska na życie na marginesie, poza codziennym sportem i z dala od tych dyscyplin, do których one w ogóle nie nawiązują.

Przygotowanie zawodników wynika z ich ciężkiej, częstokroć niemalże katorżniczej codziennej pracy, a nie jednorazowego wysiłku raz na 4 lata. Owa praca, trening wymaga cyklicznej konsekwencji, racjonalnej regularności, uczestnictwa, sprawdzianów i zarazem konfirmacji (udanej lub nie), odpowiednio wysokiego i stałego poziomu przygotowania w wielu niższej lub wyższej rangi zawodach. Biorą oni udział w mistrzostwach świata, kontynentów i innych mniej lub bardziej istotnych rywalizacjach. Wielu spośród nich rezygnuje z uczestnictwa w igrzyskach olimpijskich, bo inne spektakle są dla nich bardziej atrakcyjne. Dotyczy to m.in. bokserów zawodowych, tenisistów ziemnych, piłkarzy nożnych, koszykarzy. Wiele cieszących się olbrzymią popularnością dyscyplin nie jest „zainteresowanych” igrzyskami. Odnosi się to do rugby, futbolu amerykańskiego, baseballu, cricketa, golfa, do olbrzymiej liczby dalekowschodnich sztuk walki czy też dużej liczby sportów zimowych.

Igrzyska są największym wydarzeniem, ale na marginesie, poza głównym nurtem życia sportowego. Zawodnicy biorą w nich udział przeważnie raz. Zdecydowana większość nigdy. Dotyczy to sportowców z kręgu dyscyplin olimpijskich, a zwłaszcza spoza nich. Różnica proporcjonalna z tym związana jest na pierwszy rzut oka gigantyczna.

10. Ideologia olimpijska sankcjonowała i wzmacniała nierówność społeczną. Pierre de Coubertin traktował igrzyska olimpijskie jako snobistyczne dopełnienie życia klasy próżniaczej – tradycyjnej i finansowej (w ujęciu Veblena [1957]) arystokracji końca XIX i początku XX w. Zabronił uczestnictwa w igrzyskach osobom, dla których sport mógłby stać się źródłem ich utrzymania, które traktowałyby go jako zawód lub dodatkowe źródło dochodu. Ci, którzy na co dzień musieli ciężko pracować, by zapewnić podstawy egzystencji dla siebie i swoich rodzin, byli niemalże z góry wykluczeni ze specjalistycznych, zabierających dużo wolnego czasu treningów, przygotowań i uczestnictwa w igrzyskach olimpijskich [Kosiewicz 2004, s. 342–343].

Wskazana ideologia eliminowała ze sportu wyczynowego ludzi biednych. Organizatorzy igrzysk olimpijskich pozbawili tysiące zawodników dochodów za olbrzymi, związany z 4-letnim okresem przygotowania wkład pracy. Z organizacji i przebiegu niezwykle dochodowych igrzysk czerpią korzyści przede wszystkim MKOl i państwo (miasto, narodowy komitet olimpijski), które wygra konkurs-przetarg na ich przygotowanie.

Z olbrzymich – obecnie wielomiliardowych – kwot przelewanych na konta tychże instytucji nie wypłaca się żadnych honorariów czy nagród sportowcom-olimpijczykom. Jest to typowy przejaw wyzysku człowieka przez człowieka (a właściwie przez ponadpaństwową i ponadnarodową instytucję) w imię jawnie fałszywej ideologii. Za taką przyjmuję każdą ideologię i leżące u jej podstaw założenia aksjonormatywne, które uzasadniają i sankcjonują pozbawienie zarobków osób za wykonaną ciężką, wysoko kompetentną, profesjonalną, ocierającą się o granice ludzkich możliwości pracę. Wiąże się ona z ryzykiem utraty zdrowia, z zakłóceniami relacji społecznych – rodzinnych, szkolnych, zawodowych, zdrowotnych, utratą innych możliwości zarobkowania.

Dla kierujących ruchem olimpijskim związane z nimi igrzyska są środkiem wyzysku ekonomicznego. Wprawdzie zezwolono z pewnymi ograniczeniami na zarabianie pieniędzy przez zawodników, ale bynajmniej nie kosztem MKOl. Wszyscy (oprócz sportowców) biorący udział w przygotowaniu igrzysk pobierają honoraria i nie stanowi to powodu do zażenowania MKOl, zwłaszcza że wypłata należności obciąża miasto-organizatora.

Niebawem sportowcy upomną się o swoje, o przyszłe zarobki i być może o utracone honoraria. Jak dotychczas, problem został rozwiązany połowicznie, gdyż nie usunięto prawdziwego źródła wyzysku ekonomicznego. Problem zostanie rozwiązany wówczas, gdy sportowcy biorący udział w igrzyskach otrzymają również od MKOl stosowne do wyniku i wkładu pracy honoraria i nagrody.

Chrześcijański, protestancki etos pracy nakazuje cenić pracę, zabiegać o honoraria, o kapitał. Zdaniem purytanów wzbogacanie się miało i ma świadczyć o przychylności Boga. Na tym właśnie polegała ich teoria predestynacji. Bóg wyróżniał kogo chciał, a bogacenie się – obwarowane dodatkowo rozmaitymi ascetycznymi zasadami życia chrześcijańskiego – świadczyło o jego przychylności. Wierni chcieli się tym faktem pochwalić, dlatego też ciężko pracowali i pomnażali swój majątek. Znalazło to wyraz w pierwszym franklinowskim modelu moralności mieszczkańskiej, a potem w całej cywilizacji Zachodu – o czym pisał Max Weber [1994, 2004], wskazując na przyczyny szybkiego rozwoju kapitalizmu. Również z powyższego punktu widzenia upominanie się o zapłatę za udział w zawodach jest ze wszech miar zasadne. MKOl celowo wpłynął na podważenie rzeczywistej hierarchii wartości charakterystycznej dla etyki biznesu, aby oneśmielić tych, którzy mogliby upomnieć się o swoje prawa [Kosiewicz 2004, s. 349].

W danym przypadku mamy do czynienia z traktowaniem igrzysk jako coś mniej niż sport. Jest to zabieg – w przeciwieństwie do agonu starożytnego – o wydźwięku wysoce negatywnym. Ciało, sprawność fizyczna były traktowane wtedy jak klucz czy instrument umożliwiający osiągnięcie wartości najwyższej, czyli głębokiego przeżycia religijnego (np. ekstazy mistycznej). Dotyczy to także kultu Dionizosa w tradycyjnym ujęciu i kultu Dionizosa à rebour w ujęciu orfickim. W pierwszym przypadku upojenie zmysłowe, wrzawa radosnego życia, czyli hedonizm cielesny, prowadziły jako środek do przeżycia najwyższych wartości duchowych, doświadczenia bliskości Boga. W drugim zaś ujemne oddziaływanie na ciało, jego umartwienie, ascetyczny, tj. orficki, a później pitagorejski tryb życia również prowadził do zbawienia.

W przypadku współczesnego olimpizmu ciało, sprawność i perfekcjonizm fizyczny są traktowane jako środek do osiągnięcia wysokich dochodów finansowych wyraźnym kosztem zawodników. W tym przypadku igrzyska olimpijskie są jednak czymś mniej niż sportem, służą m.in. wyzyskowi finansowemu, świadczą o utrwalonym i pogłębiającym się wilczym głodzie wartości dodatkowej. Są reliktem tego, co było w XIX i na początku XX w., najgorszym przejawem stosunków pracy, bezlitośnie i do pewnego momentu bezkarnie wykorzystującego pracobiorców [Kosiewicz 2003, s. 131–139].

Władze MKOl podporządkowują sobie igrzyska olimpijskie, wykorzystując sport w celu zwiększenia swoich wpływów i władzy oraz zasobów finansowych. Dotyczy to nie tylko instytu-

cji, ale także uzyskania korzyści materialnych nawet za cenę kryminogennej korupcji. Dla władz MKOl igrzyska olimpijskie są, niestety, czymś mniej niż sportem.

11. Założenia wychowania olimpijskiego wskazują również na to, że ruch olimpijski i igrzyska olimpijskie nie przekraczają wymiaru sportu, że nie są czymś więcej niż sportem. Edukacja olimpijska jest ze względów formalnych i treściowych koncepcją o charakterze redukcjonistycznym. Nie powinna być z tego powodu traktowana ani jako niezależny i całościowy, ani jako alternatywny projekt (czy subprojekt) edukacyjny, gdyż stanowi ona zaledwie fragment holistycznie pojmowanej edukacji w kulturze fizycznej i z tego względu winna być raczej traktowana jako koncepcja o charakterze komplementarnym, tj. projekt uzupełniający, dopełniający zarówno edukację w kulturze fizycznej, jak i globalny proces edukacji.

W przypadku edukacji olimpijskiej – a stwierdzam to na podstawie dotychczasowych publikacji – ograniczenie koncepcji nauczania i wychowania ma nie tylko charakter formalny, ale także treściowy. Koncentruje ono uwagę na dwóch okresach w historii kultury europejskiej, a mianowicie na kulturze starożytnych Greków oraz na współczesnym ruchu olimpijskim.

W związku z tym mogą powstać różnego rodzaju zagrożenia, takie jak:

- a) pominięcie innych kultur antycznych;
- b) zwrócenie uwagi głównie na okres rozkwitu Aten (V–IV w. p.n.e.) bez analizy istotnego dla historii olimpiad wpływu ideologii wczesnego chrześcijaństwa (szczególnie zaś jej negatywnego stosunku do własności ciała);
- c) usunięcie z kręgu zainteresowań kilkunastu stuleci, łączących antyk z końcem XIX wieku, z początkiem olimpijskiej działalności Pierre’a de Coubertina;
- d) rezygnacja z wprowadzenia do edukacji wiedzy z zakresu kultur pozaeuropejskich, bliskiego i dalekiego Orientu, kultur afrykańskich oraz kultur prekolumbijskich;
- e) oparcie wizji edukacji na poglądach Pierre’a de Coubertina oraz na wywodzących się z nich założeniach współczesnego ruchu olimpijskiego. Ów wizjoner wpłynął wprawdzie w sposób znamieny na kształt kultury współczesnej jako twórca idei neoolimpizmu, jej propagator i organizator, niemniej jednak jego pisma nie posiadają takiej wagi erudycyjnej, naukowej, poetyckiej, by czynić z nich podstawę całościowej edukacji. Pierre de Coubertin nie może być uznany, z punktu widzenia rozwoju przedmiotów humanistycznych, ani za dobrego, ani nawet za przeciętnego znawcę pedagogiki (z wyjątkiem pedagogiki sportu), socjologii, filozofii, historii (w tym także historii starożytności! – na temat której się często wypowiadał), estetyki czy teorii sztuki i innych dziedzin uniwersyteckich. Znał się na tych dziedzinach w sposób co najwyżej powierzchowny. Był za to niewątpliwie bardzo płodnym publicystą w zakresie tematyki sportowej.

Ale to stanowczo zbyt mało, aby uczynić z tego fundament dla wszechstronnej i bogatej w głębokie treści edukacji współczesnej młodzieży. Absolutyzacja owego „fundamentu” prowadzi do redukcji treści edukacji ogólnej dzieci i młodzieży, do negatywnych konsekwencji, zubożenia ideału wychowawczego [Kosiewicz 1998b, 2004, s. 335–340].

Edukacja olimpijska traktuje igrzyska olimpijskie jako cel i wartość najwyższą w ogóle. Skoncentrowana jest głównie na gloryfikacji sportu wyczynowego i widowiskowego. Pomija, nie docenia drugiej, bardziej masowej, bardziej powszechnej i popularnej formy sportu, tj. sportu dla wszystkich. Nie uwzględnia – z powodu ściśle „supranaturalistycznej” i ściśle wyczynowej orientacji skoncentrowanej na osobach wybitnie w sensie fizycznym uzdolnionych – potrzeb ruchowych i zdrowotnych ludzi o mniejszym potencjale fizycznym. Nie uwzględnia oczekiwań osób, które w ramach mniej lub bardziej ograniczonych możliwości fizycznych pragną kształtować i doskonalić się tylko w obrębie sportu dla wszystkich, tj. tego, co owa forma aktywności fizycznej umożliwia.

Biorąc to pod uwagę, można orzec, że również i w tym przypadku zarówno edukacja olimpijska, jak i ruch oraz igrzyska olimpijskie są czymś mniej niż sport w ogóle, ponieważ nie uwzględniają wielu potrzeb związanych z edukacją i wychowaniem w kulturze fizycznej, a zwłaszcza ze sportem dla wszystkich, tj. rekreacji fizycznej, sportu amatorskiego, powszechnego, masowego, szkolnego, gier i zabaw ruchowych, rekreacyjnych form turystyki, sportu rodzinnego, harcerskiego, penitencjarnego itd.

BIBLIOGRAFIA

1. Chartier A. (1923), *Qadrillogue invectif*, Paris.
2. Eliade M. (1997), *W poszukiwaniu historii i znaczenia religii*, Warszawa.
3. Kosiewicz J. (1988), *Pierre de Coubertin – w kręgu Olimpi i Laokoona*, „Sport Wyczynowy”, nr 7–8.
4. Kosiewicz J. (1998a), *Eliade wobec przedustawnego uniwersum religii*, „Kwartalnik Filozoficzny”, z. 2.
5. Kosiewicz J. (1998b), *Olympic Education in the Process of Youth* [w:] *Youth – Science – Olympism*, Moscow.
6. Kosiewicz J. (2003), *Olympic Amateurship and Money* [in:] A. Pawlucy [ed.], *Postmodernity and Olympism*, Gdańsk.
7. Kosiewicz J. (2004), *O wychowaniu olimpijskim* [w:] J. Kosiewicz, *Filozoficzne aspekty kultury fizycznej i sportu*, Warszawa.
8. Kosiewicz J., (2005), *Is the Principle of Fair Play the Highest Value in Sport?* [in:] J. Kosiewicz [ed.], *New Considerations*, Sport, Culture and Society, Warsaw.
9. Kosiewicz J., (2007), *Agresywne zachowania w sporcie* [w:] Z. Dziubiński [red.], *Agresja w sporcie*, Warszawa.
10. MacAloon J.J. (1984), *This Great Symbol. Pierre de Coubertin and the Origins of the Modern Olympic Games*, Chicago-London.
11. Michaluk T. (2008), *The Imperative of Fair Play*, „Physical Culture and Sport. Studies and Research”, AWF Warsaw, vol. 1.
12. Młodzikowski G. (1979), *Polityka i sport*, Warszawa.
13. Młodzikowski G. (1984), *Olimpiady ery nowożytnej. Idea i rzeczywistość*, Warszawa.
14. Młodzikowski G. (1987), *Olimpizm Pierre'a de Coubertina*, „Kultura Fizyczna”, nr 3–4, s. 10–12.
15. Nicoll A. (1977), *Dzieje teatru*, Warszawa.
16. Nowocień J. (2001), *Sport i olimpizm w systemie dydaktyczno-wychowawczym współczesnej szkoły*, Warszawa.
17. Ossowska M. (1973), *Ethos rycerski i jego odmiany*, Warszawa.
18. Pawlucy A. [ed.] (2003), *Postmodernity and Olympism*, Gdańsk.
19. Runciman S. (1987), *Dzieje wypraw krzyżowych*, t. 1–3, Warszawa.
20. Veblen T. (1957), *Theory of the Leisure Class*, New York.
21. Weber M. (1994), *Duch kapitalizmu a protestantyzm*, Lublin.
22. Weber M. (2004), *The Protestant Ethic and the Spirit of Capitalism*.

Key words: Olympic Games, competitive sport, sport spectacle

SUMMARY²

An opinion pointing out that the Olympic Games are something more than sport – popularized at symposia, conferences and in polemics during meetings of Polish and foreign representatives of social sports sciences may raise legitimate doubts, especially when it is referred to their modern, contemporary form initiated by baron Pierre de Coubertin.

Admittedly, the Olympic Games are a very important multi-sports event. However, they are not the most important from the viewpoint of such sports as, for example, football, professional boxing, ground tennis, rugby, golf, cricket, baseball, American football, women's modern pentathlon or at least some hundred of Far Eastern martial arts, and a huge number of those which have not been placed in the program of the Games. From that viewpoint, the Olympic Games are not anything more than sport too, since they do not fulfil expectations of competitors and other persons connected with the pointed out sports. They embrace neither sport as a whole, nor all expectations connected with it. They are only its smaller or – dependently on opinions – greater fragment.

² The paper prepared within the framework of the statutory research Ds.-106 “Social and Cultural Values of Sport”, financed by the Ministry of Science and University Education.